

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 6 (547)

3 marca 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

**Dziś w numerze: O związkowym dorobku, Kobietach w WSK; Wędrowniczek**

## Zadania organizacji

W dniu rozpoczęcia obrad VIII Zjazdu PZPR odbyło się w Świdniku, z udziałem Ewy Krajewskiej — sekretarza KW PZPR w Lublinie, plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR. Tematem obrad były zadania organizacji partyjnych i społecznych w realizacji planu społeczno-gospodarczego 1980 roku. Działacze ruchu robotniczego i zastrzeżeni pracownicy odznaczeni zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Roman Babnik, Paweł Drożdżyński, Tadeusz Krasucki, Stefania Niczewska, Jadwiga Polańska i Stanisław Zmórzysko.

Złoty Krzyż Zasługi — Julia Malec, Zofia Muszka i Mieczysław Sowa a Srebrny Krzyż Zasługi Wacław Piętosz.

Z okazji odbywającego się VIII Zjazdu Partii ponad 20-osobowej grupie aktywności młodzieżowej wręczono legitymacje kandydatki PZPR.

Delegacja młodzieży złożyła na ręce I sekretarza KM PZPR Tadeusza Tymoszuaka meldunek o wachach produkcyjnych i czynach społecznych podjętych i realizowanych z okazji VIII Zjazdu PZPR.

W dyskusji nad referatem oraz w przyjętej uchwale dominują zagadnienia związane z efektywnym wykorzystaniem wszystkich istniejących w zakładach pracy, instytucjach i administracji rezerw ludzkich, służących pełnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych 1980 roku.



RYS. BUBA

## Zimowe po raz czternasty

Jeszcze więcej niż zwykle perypetii spowodowanych nieprzychylną lotniskową aurą przeżywali uczestnicy czternastych już Lubelskich Zimowych Zawodów Samolotowych. Wzłączyli z nimi wiele oczekiwań i nadziei sympatycy, organizatorzy i piloci. W sumie zawody odbyły się, rozegrano bowiem dwie konkurencje stanowiące regulaminowe minimum. Pilotów znów po latach przyjęto zgodnie z tradycją serdecznie w Białej Podlaskiej. Ciekawostką niech będzie fakt, że pierwsza z osiemnastu startujących doleciała tam świdnicka załoga Jerzy Bartoszek — Krzysztof Kaczmarek; etap wygrał pilot krakowski Marian Wajda — ubiegłoroczny zwycięzca zawodów.

Drugą konkurencją a więc i zawody wygrali rzeszowiacy, pilot Wacław Nycz i nawigator Andrzej Marszałek. Nasze załogi uplasowały się na miejscu 7 (Bartoszek-Kaczmarek) oraz 12 — pilot Eugeniusz Milczar — nawigator Andrzej Krupa.

m.



## PRZEDSTAWIAMY DZIAŁACZY RAD ODDZIAŁOWYCH

MARIAN TOMIŁO — przewodniczący RO Nr 7 w wydziale obróbki galwanicznej. Funkcję tę Marian Tomiło pełni w wydziale nieprzerwanie od 1960 r. co ozna-

acza, że w bieżącej kadencji rozpoczął się dwudziesty rok jego związkowej działalności. Czas na pewno wystarczający aby wiele dokonać i jednocześnie poznać dokładnie charakter pracy tego wydziału.

Pytam więc pana Mariana — czy specyfika pracy w galvanizacji dla związkowców oznacza stały kontakt z problemami, nie spotykamy gdzie indziej lub nie występującymi w tak zaostrej postaci?

— Wiele jest takich spraw w naszej pracy społecznej. Najbardziej istotne jest chyba jednak w naszym wydziale nieustanne działanie na rzecz ochrony zdrowia pracowników. Warunki pracy są tutaj trudne i musimy jako organizacja związkowa bezwzględnie egzekwować od ludzi stosowanie się do ogólnych przepisów i zaleceń dotyczących bezpiecznej pracy. W wydziale obróbki galwanicznej pojęcie higieny

(Dokończenie na str. 2)

W zawodach samolotowych śmigłowce też miały swój udział. Pilot Z. Domina przy pomocy Mi-2 rozwoził komisarzy wykladających znaki.

fol. M. Balicka

(Dokończenie na str. 6)

## POZJAZDOWE REFLEKSJE

Delegatem zakładowej organizacji partyjnej na VIII Zjazd PZPR był tow. WITOLD SMETNY, którego po powrocie z Warszawy poprosiliśmy o przedstawienie osobistych refleksji związanych z uczestnictwem w obradach tego najwyższego forum partyjnego.

— Udział w jego obradach był dla mnie wielkim przeżyciem. Tak jak to wielokrotnie już powiedziano również dla mnie Zjazd miał bardzo roboczy charakter. Przebiegał w szczerzej, otwartej, krytycznej, konstruktywnej a jednocześnie optymistycznej atmosferze.

— W czym przejawiał się dla towarzysza jego roboczy charakter?

— To był po prostu „maraton”, zaczynający się każdego dnia o ósmej trzydziestej a kończący po godzinie dwudziestej pierwszej. Dyskusja, w której zabrano głos bardzo wielu mówców, przebiegała pod kątem poprawy efektywności gospodarowania — wskazywano środki konieczne do zapobiegania różnym ujemnym zjawiskom w naszej gospodarce. Bardzo mocno była stawiana sprawa konieczności poprawy ja-

kości pracy, również na wyższych szczeblach zarządzania. Wytknięto sprawę zbyt wysokiego rozdrażnienia zarządzeń oraz ich niewłaściwej realizacji.

— Czy w dyskusji zjazdowej znalazły odzwierciedlenie pewne problemy i bolączki obserwowane przez towarzysza na własnym podwórku, w swojej codziennej pracy?

— Na pewno tak. Była między innymi mowa o potrzebie większej kompetencji organów społecznych niższego szczebla w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Wnioski czynników społecznych powinny być w większym stopniu nie tylko przyjmowane ale również realizowane.

— W pracach jakiego zespołu zjazdowego brał towarzysz udział?

— Pracowałem w jednym z osiemnastu zespołów zjazdowych,

a mianowicie w ósmym, który obradował na temat usprawnienia handlu zagranicznego i eksportu. Zabierałem głos w czasie jego posiedzenia, który, jak oceniono był jednym z lepszych. Postulowałem w swoim wystąpieniu między innymi aby zakłady pracy miały większe korzyści z produkcji eksportowej, tj. aby przydziały dewiz z produkcji eksportowej wystarczały nie tylko, jak dotychczas, praktycznie na reprodukcję prostą. Chodzi o to aby z eksportu określone korzyści odnosiła również załoga.

— Co jeszcze szczególnie utkwiło towarzyszowi w pamięci z tych pięciu pracowniczych dni?

— Od samego początku do ostatnich godzin trwania Zjazdu panowała doskonała organizacja

## NASZ KOMENTARZ

Dobiega końca czteroletnia kadencja władz związkowych. Główne postulaty i efekty kampanii sprawozdawczo-wyborczej są nam już znane. W 232 grupach związkowych i 54 oddziałowych radach odbyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze, podczas których powołano nowe kierownictwa tych komórek. 143 sześcioroz i mężów zaufania wybrano ponownie, co świadczy niewątpliwie o właściwym traktowaniu przez nich wszystkich spraw z jakimi lu-

brałmy się — to ty jesteś odpowiedzialny za pomyślne załatwienie wszystkich spraw jakie trafiają do rady oddziałowej”. W sytuacji gdy rzecz jest nie do załatwienia krzywo się patrzy na działacza. Fakt, podczas rozliczania wniosków z poprzednich zebrań o wielu z nich mówiło się nie załatwiony. Ale równocześnie padało rzeczowe wyjaśnienie przyczyn, wyjaśnienie przedsięwzięć jakie w tym celu podejmowano. Nie świadczy to o lekceważeniu problemów.

Dziś w przeddzień związkowego święta jakim jest konferencja — należą się rzeszom

## Do spotkania na konferencji

dzie się do nich zwracają. Podczas zebrań dokonano wnioskowej oceny doboru ludzi do pracy społecznej w najniższych ogniwach organizacji związkowej. Z dużą satysfakcją stwierdzić trzeba, że większość działaczy to ludzie rzetelni, uczciwi, zaangażowani w problemy współpracowników, choć nie zawsze spotykający się z zasłużonym uznaniem otoczenia. Niestety nie zawsze jeszcze u nas ci, którzy chętnie i do brzo wykonują powierzoną im społeczną pracę spotykają się z uznaniem wśród koleżanów. Zbyt często jeszcze pokutuje u nas przekonanie: „wy-

jakże często bezimiennych działaczy związkowych nasze podziękowania za ciężką społeczną pracę — nierazko niewiedząca a nawet nieskuteczna nie z ich winy. Związkowa zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza, najwyższe forum związkowe przedsiębiorstwa podsumuje efekty czteroletniej pracy związkowców, wybierze nowe władze RZ, wytyczy kierunki działania na najbliższy okres.

Wybrany podczas zebrań delegatami, członkami samorządu robotniczego, zaproszonym na konferencję gościom życzymy owocnych obrad.



Nasze miasto w okresie Zjazdu przybrało odświętny wygląd: oto jedna z dekoracji usytuowana przed zakładem.

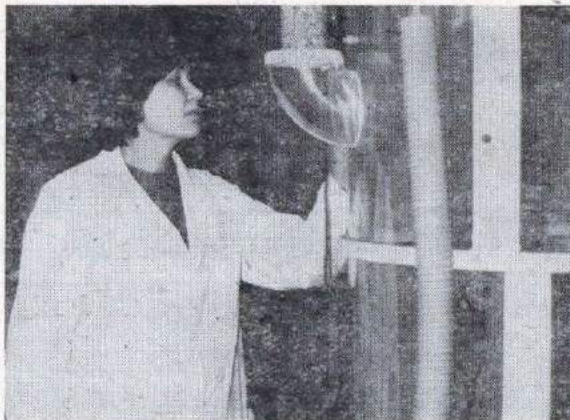
fol. T. Sugier



# KOBIETA W WSK



... dobrze daje sobie radę w trudnym zawodzie spawacza



... w pracy laboratoryjnej jest spostrzegawcza



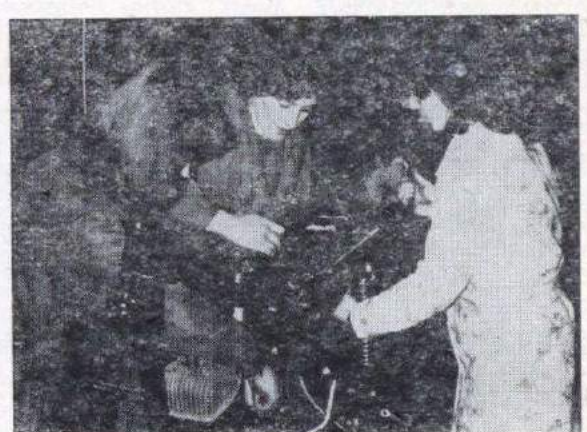
... i dokładna



... jest przy tym uśmiechnięta



... przy obrabiarce skupiona



... umie pracować w zespole

## Przedstawiamy działaczy rad oddziałowych

(Dokończenie ze str. 1)

głowy miejsca pracy nabiera szczególnego znaczenia.

A jeśli znajdują się pracownicy przekorni czy po prostu lekko-myślni albo z przyczyn od nich niezależnych nie mogą spełniać warunków bhp?

— Rzadkie to są przypadki — ale jeśli już się zdarza zapraszamy takich na rozmowę z kolektywem wydziałowym, która z reguły przynosi skutek. Jeśli zaś zaobserwujemy nieprawidłowości czy po prostu zaniedbanie w zakresie właściwego zabezpieczenia miejsc pracy wniosek zgłaszamy kierownictwu wydziału w celu załatwienia a następnie kontrolujemy realizację naszych postulatów.

W każdej z minionych kadencji uczestniczył pan zapewne w rozwiązywaniu wielu problemów związanych głównie z załogą wydziału. Jakże główne cele widzi pan w bieżącej kadencji przed waszą radą?

— Jest kilka takich spraw, na których chcemy skoncentrować swoją uwagę. Kiedyś przez wiele lat pracownicy naszego wydziału nie otrzymywali dodatku za pracę w warunkach szkodliwych. Później taki dodatek przyznano w wysokości 1 zł za godzinę pracy. I w tej nie zmienionej wielkości funkcjonuje on przez wiele lat.

Poza tym otrzymywanie tego dodatkowego wynagrodzenia obwarowane jest odpowiednimi prze-

pisami, które w sposób zasadniczy poprawiają dyscyplinę pracy, jej jakość oraz wydajność.

Rozumiem, że te postulaty zostaną zgłoszone na zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej organizacji związkowej?

— Tak. Oprócz tego chcemy poruszyć zagadnienia związane z odpłatnością za korzystanie ze sferowań czasowych, gdyż uważamy, że system obecny jest niewłaściwy. Celem pracy organizacji wydziałowej jest również takie działanie aby większą część naszej załogi objąć posiłkami regeneracyjnymi oraz zwiększyć przydziały środków do mycia, bo obecnie np. 100 g mydła na pół roku jest kilkakrotnie za mało.

Czy w swoim działaniu znajdujecie sojusznika i partnera w kierownictwie wydziału?

— Tak, chociaż zdarza się, że występują między nami różnice zdań. Jednak w wydziale kolektywnie ustalamy wspólne stanowisko i z takim wychodzimy na zewnątrz. Taka współpraca jest koniecznym i niezbędnym warunkiem efektywności naszej działalności.

ZDZISŁAW SZYMAŃEK — przewodniczący RO Nr 11 w wydziale obróbki mechanicznej drugiej kadencji, ale już od 1962 roku jako członek Związku Zawodowego Metalowców aktywnie uczestniczy w działalności tej organizacji. Cieszy się autorytetem wśród załogi wydziału, a poprzez dobrą pracę i zaangażowanie zyskuje wysokie oceny u przeło-

żonych. Oto co mówi o sobie i o pracy organizacji związkowej w wydziale.

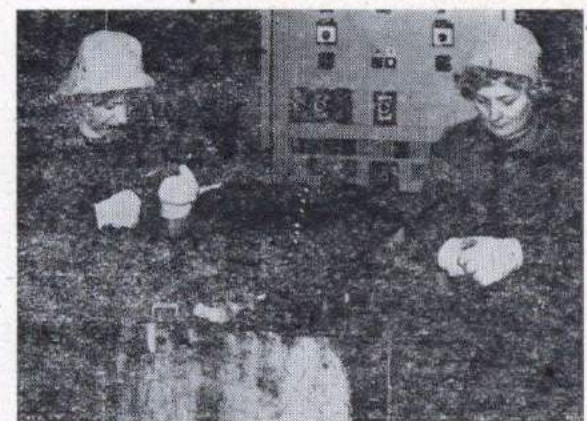
— Ważnym celem naszej działalności jest poprawa warunków pracy i warunków socjalnych załogi wydziału. Warunki w jakich tutaj pracujemy nazwałbym względnie dobrymi; w wielu jeszcze miejscach należy poczynić usprawnienia, jak chociażby w gnieździe sprężyn, gdzie bardzo potrzebny jest wyciąg wentylacyjny. Od czasu rozpoczęcia remontu stołówki źle funkcjonuje zaopatrzenie wydziału w napoje. W bieżącym roku jednym z celów naszej działalności będzie wszechstronna pomoc w realizacji przez wydział dosyć trudnych zadań planowych. Tę pomoc będziemy realizować przez propagowanie różnego rodzaju czynów produkcyjnych. Z powyższego wynika, że współpraca z kierownictwem wydziału układa się dobrze, chociaż kiedyś były różne w tym względzie napięcia i zadrażnienia. Wielką satysfakcję sprawiło całej załodze wydziału ufundowanie z naszej inicjatywy książeczki mieszkaniowej wychowankowi Domu Dziecka. Niedawna uroczystość wręczenia tej książeczki była wydarzeniem bardzo wzruszającym i na pewno na długo pozostanie w naszej pamięci.

Jakie wnioski i postulaty zgłoszicie na zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej?

— Jest wiele spraw, które chcielibyśmy poruszyć na tym większym forum związkowym. W każdym razie opracujemy wspólne wystąpienie zawierające wszystkie postulaty załogi wydziału.

Dziękując za rozmowę życzyć realizacji przedstawionych zamierzeń.

ra.



... cierpliwie wykonuje czynności monotonne



... doskonale również prezentuje się przy „desce” kreślarskiej



... nie tylko ona, ale wszyscy są zadowoleni z efektów pracy.

fol.: K. Majkowska



## Dzień powszedni przewodniczącego

Sobota, 16 lutego 1980 r. godz. 7.03. W tym to właśnie dniu ledwo zdążyłem zamknąć drzwi do pokoju przewodniczącego Rady Zakładowej, a już za mną ustawiła się spora gromadka osób.

— Czy tak jest codziennie? — zapytałem tow. Zdzisława Mazurę.

— Przewodniczący Rady Zakładowej zareplikował z uśmiechem — oby tylko tyle osób! Ludzie przychodzą do nas z najrozmaitszymi sprawami, zarówno z wielkimi jak i małymi troskami. Rozmawiamy z nimi i staramy się w możliwie jak najkrótszym czasie załatwić sprawy.

Są dni, że ja osobiście przyjmuję pracowników przez kilka ładnych godzin. Jeżeli dodać do tego zebrania z członkami prezydium, narady w Komitecie Zakładowym i dyrekcji, narady z kierownikami, sesje wyjazdowe, każdy prawie mój dzień roboczy mocno się przedłuża.

Otwieram notes i zaczynam pisać. Znalazłem się bowiem w labiryncie problemów, o których zaczyna mówić nieprzerwanie przewodniczący.

„Przyjmowanie skarg i zażaleń nie może zakończyć się nigdy wpisaniem do zeszytu i obietnicą. Jeżeli to możliwe staram się interweniować natychmiast. Zresztą nie tylko ja, urzędujący członkowie rady — także. To najlepszy sposób załatwiania spraw. A jest ich niezliczona ilość. Dla przykładu. Wczoraj np. z rana przyszła zapłakana kobieta, emerytka z prośbą o pomoc przy zainstalowaniu mieszkania. Mieszka z dziećmi, nie zawsze wszyscy się do siebie układają. Inny raz rozmawiał ze mną starszy mężczyzna w roboczym ubraniu. Twierdził, że odzież ochronna, którą ma na sobie nie nadaje się do noszenia. Kombinon miał kolor biały, a on pracuje przecież w górnictwie. Kiedy indziej znowu nowo przyjęty do zakładu młody robotnik żalił się, że aczkolwiek pracuje

już w przedsiębiorstwie dwa tygodnie, nie ma jeszcze stanowiska pracy, ba — nawet szafki. A co dopiero myśleć o zarobkach...

Tego rodzaju i jeszcze inne problemy mógłbym mnożyć. Starając się je uporządkować według od największego do najmniejszego kalibru muszę powiedzieć, że największej czasu zabierają nam sprawy mieszkaniowe. Przydają się mieszkania, remonty, zamiany, niustanny kolowrotek na tym właśnie odcinku wyzerpuje często nasze siły. Mocno we znaki dają się sprawy związane z regulowaniem stosunków między ludźmi. Staramy się zawsze doprowadzić do konfrontacji osób zwątpionych. Kierownika lub mistrza z pracownikiem, a czasami i odwrotnie. Jeżeli uda się nam pogodzić obydwie strony nie ukrywam, dużo przy tym satysfakcji. Wiele osób przychodzi bezpośrednio do mnie z poza zakładu i pyta o pracę. Najczęściej kobiety, po studiach. Ich kierunek to rolnictwo, mikrobiologia i jeszcze inne specjalności, których niestety w przedsiębiorstwie naszym nie potrzebujemy. Zakład przyjmuje jak wiadomo fachowców do bezpośredniej produkcji. Po rozmowie z kobietami refleksji oczywiście nie brak. I im chciałoby się pomóc. Trudny odcinek działania to kontrola społeczna barów, sklepów i innych placówek zbiorowego żywienia zakładu i miasta. Przeglądanie spraw zapisanych w protokołach pokontrolnych, drobne zgłoszenia ujawnienia szczegółów zajmuje mnóstwo czasu. Rozmowy z członkami tej czy innej komisji trwają nieraz wiele godzin. Problemy rozstrzygamy zarówno doradczo jak i całkowicie. Jest jeszcze jedna drobna zdraćca by się mogło sprawa, od której od lat boli głowa, a mianowicie zaopatrzenie zakładu w mydło i ręczniki. Z tymi sprawami przychodzi do mnie ludzie z produkcji. Nie pamiętam KSR-u, na którym nie

mówiono by o tych problemach. W tym roku również od stycznia nie ma pasty do rąk. Odwiedzając mnie w ramach skarg i zażaleń bo tak to trzeba chyba nazwać, pracownicy naszego przedsiębiorstwa i mówią o nie najlepszych układach z kierowcami autobusów w czasie codziennych dojazdów do pracy. Kierowcy autobusów chełmskiego PKS żądać, lekcje jazdy naszych pracowników. Autobusy nie zatrzymują się często na przystankach, kierowcy pobierają od ludzi dodatkowe opłaty... Przy tej okazji o wycieczkach. Narzeka na tym odcinku również nie brak, ale i konsekwencji także. Zdarza się, że gdy załatwimy autokar na wycieczkę — na ostatniej chwili organizatorzy informują, że nie ma chętnych. Sporo wysiłku kosztuje często uregulowanie takich spraw jak przenoszenie w pracy kobiet cięższych z cięższych stanowisk na lżejsze. A zdawać by się mogło, że nie powinno być z tym żadnych problemów.

W tym momencie rozmowę naszą przerywa pukanie do drzwi. To sekretarka Rady Zakładowej. — Prezesie — indaguje głośno — łączę z WRZZ... Mimo woli spoglądam przez otwarte drzwi do sekretariatu. W sąsiednim pomieszczeniu tak jakby przybyło osób... Patrzę na zegarek... Moja wizyta trwała dokładnie dwadzieścia minut. Zamykam notes i podnoszę się z miejsca, podając rękę mojemu rozmówcy. Poczuję się tak jakbym nagle przeskakał i jemu i tym, którzy oczekiwali na rozmowę z człowiekiem, którego codzienna praca, ambicje i aspiracje to równocześnie współodpowiedzialność za sprawy załogi a nade wszystko respektowanie uprawnień samorządu robotniczego. Nie w żadnej tam ciszey gabinecie — jakby się mogło wydawać, lecz w samym sercu pulsującego życia wielkiego przedsiębiorstwa.

M.K.

## W Polańczyku

Zakładowej służbie pracowniczej należało się słowa uznania i wdzięczności za to, że w bieżącym roku nie skazał chętnych zimowego wypoczynku na pobyt w Solinie wraz z usługami Przedsiębiorstwa Turystycznego pod nazwą „Bieszczady”. Ustępiono natomiast do zorganizowania turnusów wczasowych DW „Relavia” w Polańczyku, co zostało przyjęte przez pracowników planujących zimowy urlop jeśli nie z entuzjazmem to na pewno z zadowoleniem, bowiem gdzie jak gdzie, ale w Polańczyku wczasowe różnice przezwyciężają się udają. Miłe zakoszenie spotkało uczest-

Co zaś się tyczy świeżego i zdrowego powietrza było jego jak zawsze dosyć, głównie na spacerach, a to dlatego, że kto był mniej przemyślny i sprzętu do uprawiania sportów zimowych nie przywiózł ze sobą, mógł co najwyżej spacerować, gdyż mocno skomplikowany system wypoczynku trzech (słownie trzech) par nart wielu zniechęcił. Tak więc w naszym ośrodku problem sprzętu nie istnieje, gdyż takowego po prostu nie ma. Kilka egzemplarzy rozkładających się sanek trudno nazwać wyposażeniem ośrodka. Pisząc prawdę, to sytuacja była po kilku dniach o tyle



W Polańczyku można nauczyć się jeździć na nartach, choć jak zwykle pierwsze kroki nie są łatwe.

fol.: J. Wierchoś

ników wczasów już w dniu przyjazdu. Kiedy zjawili się niedzielnym popołudniem w domu wczasowym, wbrew temu co im obiecywano na ten dzień przed wyjazdem — nowa szefowa „Relavii” osobiście, nieczym troskliwa matka „zapędzała” gości do stołówki, gdzie czekał jeszcze ciepły i smaczny obiad. Niby drobiazg ale świadczy o tym, że obecnie w naszym domu wypoczynkowym oprócz świeżego powietrza zapewnią się również ludziom dobre i urozmaicone posiłki, z czym kiedyś, bądźmy szczerzy, najlepiej nie bywało.

resie budowy, przejściowo na pewien okres zdolność usług ośrodka zostanie uszczuplona. Należy uczynić wszystko by w takim przypadku sytuacja taka została zrekompensowana dodatkowymi miejscami z puli FWP.

Zapewnienie wypoczynku dla dzieci i młodzieży w okresie wakacji i ferii zimowych to zagadnienie szczególnej wagi tak w działalności Rady Zakładowej jak i działu socjalnego. Przygotowania do akcji letniej oraz jej przebieg był przedmiotem wielu posiedzeń plenarnych RZ. Baza kolonijna naszego zakładu jest ośrodek w Okunince nad Jezioro Białym. Korzystne usytuowanie ośrodka, jego standard w wyposażeniu, daje możliwość organizowania różnorodnych form życia kolonijnego, zapewniając tym samym dobry wypoczynek i rozrywkę. Taka działalność ośrodka zyskała opinię jednej z najlepiej zorganizowanych kolonii w okręgu jak i województwa.

Na terenie miasta zakład nasz posiada w dyspozycji jeden złobek i 5 przedszkoli. Problem zabezpieczenia miejsc w złobku i przedszkolach dla wszystkich dzieci jest dobrze znany dla władz miasta i zakładu. Przeprowadzenie placówek nie daje możliwości do prowadzenia odpowiedniej działalności wychowawczej. Dla rozładowania istniejącej sytuacji, konieczne jest podjęcie budowy dwu przedszkoli i jednego złobka. Sytuacja ta będzie ulegała dalszemu zaostrzeniu wobec aktualnie trwającej drugiej fali wyżu demograficznego, z którym jednocześnie wiąże się budowa wspomnianych placówek. Przeładowane dziećmi przedszkola spełniają obecnie w zasadzie rolę opiekuńczą. Ten przedmiot dyskusji na różnych szczeblach winien jak najszybciej doznać się realizacji.

lepsza, że pan Stasio, tamtejszy knaowiec, używając osobistych znajomości i układów wypożyczył jedną lub dwie pary nart z DW „Dedal”. Dzięki mu za to. Przykro było patrzeć ludziskom, kiedy na pobliskiej górze zjawiali się wczasowicze z innych domów z pięknym sprzętem narciarskim, oczywiście tam dostępnym do wypoczynienia. Tej sytuacji nie rozwiązuje nawet bardzo energiczna i gospodarna pani Mazurek, gdyż trudno sobie wyobrazić aby bez odpowiednich dołatek uzupełniła ewidentne braki w wyposażeniu ośrodka, w tym również pomieszczeń mieszkalnych. Szafy zamykane na zakrzywione gwoździe, odpadające płytki PCV, archaiczne wieszaki łazienkowe, franki i zasłony trzymane na „słowo honoru” przez przetrzeviale karnisze, zepsute radia i telewizory oraz spadające prawie na głowę (autentyczne) kłose lamp sufitowych, brudne ściany, świetliska wyposażone... w telewizor i stół bilardowy pamiętający okres świetności ośrodka — oto cały obraz zdobyczy socjalnych w „Relavii” i dowód na to jak bardzo tam są potrzebne po prostu pieniądze oraz solidna ekipa remontowa. Zapal i wtańczyw stosunek obecnego personelu do swojej pracy już jest. To jednak nie wystarczy.

Piszę o tym, bo dobra atmosfera i wypoczynek w „Relavii” to jedno a sprostowanie o których wcześniej stanowią odrębne zagadnienie. Zresztą samopoczucie psuje nieco świadomość, że obecnie Relavia stanowi bardzo ubogą krewną chociażby ośrodka rezerwowego WSK, pozostającego pod tą samą administracją. Dlaczego tak się dzieje?

Wracając do przebiegu turnusu wypada zauważyć, że w „Relavii” nie „uszcześliwili” się goście tzw. organizowaniem wypoczynku. I bardzo dobrze. Inicjatywy co do różnych form spędzania czasu wypływają od nich, a personel ośrodka umożliwia i wydatnie pomaga w realizowaniu propozycji. Tak było np. z niezaplanowanym ogniskiem, które okazało się zupełnie sympatyczne, chociaż bez kuligi i wyjazdu w okoliczne lasy. Obyło się również bez wycieczki do Sanoka, natomiast przebieg o Bieszczadach okazał się za sprawą drętwego wykładowcy pomysłem chybionym. Ale w końcu jedna wpadka nie może zmienić pozytywnych wrażeń z pobytu w Polańczyku. A rzeczywiście takie są. Wbrew temu co niektórzy są (Dokończenie na str. 6)

## Związkowy dorobek

Jedną z najważniejszych dziedzin prac związkowych są sprawy socjalno-bytowe. Efektem takiego podejścia jest posiadanie szeregu własnych obiektów socjalno-bytowych, jakże niezbędnych w codziennej działalności zakładu, m. in. modernizowane obecnie stołówki pracownicze oraz 12 barów i bufetów szybkiej obsługi; 5 hoteli pracowniczych, szeregu bloków mieszkalnych, w tym blok rotacyjny dla kilkudziesięciu młodych małżeństw, ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy z basenem krytym i odkrytą pływalnią na przedpolu zakładu wraz z dwiema kawiarniami, ośrodek sanatoryjno-wypoczynkowy w Polańczyku, sezonowych ośrodków wypoczynkowych w Darłówku i Okunince nad J. Białym, ośrodek kolonijny w Okunince, ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy nad jeziorem Łukcze, hali sportowej i stadionu z obiektami towarzyszącymi, kina i domu kultury, 26 hektarów pracowniczego ogrodu działkowych, zakładowej przychodni zdrowia, ośrodka rehabilitacji przemysłowej. Uwzględniając fakt, że zrealizowane dotychczas przedsięwzięcia oraz istniejący stan bazy socjalnej nie zabezpiecza w pełni potrzeb pracowników, zachodzi pilna potrzeba dalszych usiłowań staraj się dalekosiężnej sytuacji.

Posiadamy przez przedsiębiorstwo fundusz socjalny, dzielony jest na poszczególne pozycje, zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami. Propozycje w tym zakresie dyskutowane są z załogą i zatwierdzane przez KSR. Wykorzystanie środków z funduszu socjalnego oraz podział świadczeń socjalnych odbywa się zgodnie z opracowanym w przedsiębiorstwie regulaminem.

Organizacja wypoczynku urlopowego głównie, w formie wcz-

sów pracowniczych, stanowi w działalności związkowej istotne zagadnienie, które poza znacznymi nakładami pracy i wysiłku organizacyjnego, wymaga odpowiedniego współdziałania z administracją, a szczególnie ze służbą pracowniczą zakładu. Potrzeby pracowników w zakresie wypoczynku realizowane są głównie poprzez zakładowe ośrodki wypoczynkowe, jak również Fundusz Wczasów Pracowniczych. Własna baza wypoczynkowa zapewnia wczas na przestrzeni całego roku dla około 800 rodzin, tj. średnio dla 2,5 tys. pracowników. Zapotrzebowanie na nie szczególnie w okresie nasilenia urlopów letnich, jest o wiele większe od możliwości i dotyczy to zarówno rodzin, jak i osób indywidualnych. Dużym uznaniem wśród załogi z uwagi na atrakcyjność a również i korzystne warunki wyjazdu, cieszą się zapoczątkowane w roku 1975 zagraniczne wymiany grup pracowniczych z zakładami pracy w Bułgarii, Czechosłowacji i na Węgrzech. Duże zainteresowanie tą formą wypoczynku, powoduje, że strony przedsiębiorstwa dalsze, usilnie starania o utrzymanie i rozszerzenie wymiany bezdeklarowej w roku bieżącym i w przyszłości. Określona zdolność dyspozycyjna w okresie letnim wymaga wnikliwej analizy w rozdzielnictwie wczasów, uwzględniając proporcjonalną dla wszystkich możliwość korzystania z ośrodków zakładowych różniących się zarówno pod względem standardu jak i atrakcyjności.

Występujące niedomagania pod względem jakości wypoczynku są przedmiotem częstych dyskusji w czasie trwania sezonu i dotyczą

głównie ośrodków sezonowych w Darłówku i nad J. Białym. Podjęte przedsięwzięcia dotyczące budowy stałych pawilonów w Darłówku i systematyczna poprawa wyposażenia nad J. Białym zmierzają do stopniowego rozwiązania tego problemu. Przyjęta zasada podziału miejsc wczasowych na poszczególne rady oddziałowe zyskała w ciągu ostatnich lat społeczną aprobatę. Stosowane kryteria podziału z uwzględnieniem preferencji dla pracowników zatrudnionych w ciężkich warunkach pracy, rodzin wielodzietnych, samotnych matek oraz wyróżniających się pracowników okazały się w pełni uzasadnione. Ilość pracowników korzystających z wczasów w ośrodkach zakładowych na przestrzeni lat 1976—79 wynosiła kolejno: 3.293; 3.507; 2.770; 2.761. Np. ośrodek w Darłówku to jeden z największych ośrodków sezonowych, który z uwagi na swe nadmorskie położenie a tym samym atrakcyjność klimatyczną, cieszy się największym zapotrzebowaniem załogi. Z usług ośrodka korzystało rocznie około 1200 osób. Dotychczasowy standard ośrodka, który z uwagi na planowaną generalną przebudowę stał na dość niskim poziomie uległ wraz z zakończeniem inwestycji radykalnej zmianie. O potrzebie ostatecznego sfinalizowania budowy pawilonów w Darłówku napisano i wypowiedziano wiele. Faktem jest, iż mimo wielu trudności udało się w roku 1978 rozpocząć budowę tego ze wzzech miar potrzebnego załogę obiektu i najprawdopodobniej jeszcze w roku bieżącym skorzystają z niego pierwsi wczasowicze. Należy liczyć się z tym, że w ok-



# Wędrownik

KRAJOZNAWCZE  
WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

## TURYSTYCZNE ZAMIERZENIA

Program PTTK na 1980 rok zawiera podstawowe kierunki działalności wytyczone przez ZG uzupełnione własnymi inicjatywami wynikającymi z potrzeb środowiska w którym Towarzystwo działa. W lutym 1980 roku odbył się VIII Zjazd PZPR. Podstawą do opracowania szczegółowych zadań realizacji w 1980 roku są wytyczne na Zjazd „O dalszy rozwój socjalistycznej Polski, o pomyślność narodu polskiego”.

Zadania PTTK z nich wynikające to — poprawa działalności w ważnej dziedzinie wychowania i gospodarki narodowej jaką jest turystyka przez całą organizację oraz wyszukanie nowych form turystycznych i zwiększenie wydajności pracy. Turystyka i krajoznawstwo to przede wszystkim działalność społeczno-wychowawcza. Należy więc dbać o jej ideowe oblicze, jest to zadanie pierwszoplanowe. W I kwartale 1980 roku w Oddziale Zakładowym PTTK została zwołana narada działaczy na której została ujęta ulotkowa działalność w wyżej wymienionym temacie. Na radę też zapraszamy działaczy partyjnych, związkowych i młodzieżowych. O terminie narady powiadomimy oddziały.

Rok 1980 ogłoszono w PTTK rokiem kultury szlaków i kultury turystycznej. W związku z tym jeszcze bardziej niż dotychczas popularizować będzie się turystykę kwalifikowaną (kolarstwo, żeglarsko, pieszo), oraz krajoznawstwo i zwracać szczególną uwagę na to co zostało wybudowane w 35-lecie PRL jak również współpracować z Towarzystwem Opieki nad Zabytkami. Propagować też będziemy wśród turystów przynależność do Towarzystwa. W kwietniu odbędzie się konkurs krajoznawczy do którego serdecznie zapraszamy. W dalszym ciągu będziemy włączać się do kampanii „Polska Naszych Dni” poprzez popularizację zdobywców Polski Ludowej jak również wyróżniać długoletnich działaczy turystycznych. Członkowie PTTK z WSK od czterech lat biorą udział w renowacji Zamostka, do 1980 roku przepracowali 3200 godzin.

Jesteśmy produkującym Oddziałem na Lubelszczyźnie w pracach społecznych. W 1980 roku należy zapewnić dalszy udział w akcji „Zamostek wczoraj i dziś” jak również w renowacji Krakowa.

W tym roku przypada jubileusz 30-lecia PTTK, który należy uczcić włączeniem się do zadań sztabowych. Musi się rozwijać działalność fotograficzna dla rejestracji i dokumentowania działań PTTK w kronice Oddziału. Należy zwrócić szczególną uwagę na zorganizowanie kilku imprez mających na celu odwołanie miejsc Pamięci Narodowej związanych z 35-leciem zwycięstwa nad faszyzmem. Powinny być zorganizowane spotkania ze świadkami organizacji ZBoWiD, ZSMP, PTTK i opracować wspólny program działalności w tym zakresie.

Przewidujemy udział wszystkich członków PTTK i młodzieży w wielodyscyplinowym zlocie na Majdanku we wrześniu 1980 r. W dalszym ciągu rozwijać trzeba działalność turystyczną w środowisku (szkoły, zakłady pracy) oraz nawiązać współpracę z organizacją ZHP. Zakładamy kół klubów na terenie miasta i zakładu, to kolejne cele działalności. Również w tym roku należy nawiązać współpracę ze wsią. W porozumieniu i za aprobatą władz partyjnych i administracyjnych należy wsząć starania o organizację kół i klubów turystycznych w szkołach wiejskich oraz w kołach gospodyń wiejskich.

Istnieje potrzeba współpracy z Państwowym Domem Dziecka w Garbowie. Oddział Zakładowy PTTK przystępuje do realizacji programu wycieczek turystycznych

krajoznawczych, rajdów, zlotów oraz wprowadzić nowe, bardziej atrakcyjne formy działalności. W programie powinny znaleźć się częstsze wyjazdy na imprezy kulturalno-oświatowe, takie jak: operetka, teatr itp. Częściej jak dotychczas powinniśmy organizować wieczornice i spotkania.

Wspólnie z działaczami TKKF „Świt” należy opracować i prowadzić atrakcyjny wypoczynek sobotnio-niedzielną z włączeniem do tego wypoczynku zespołów ZDK i zespołów młodzieżowych. W dalszym ciągu powinno się organizować dla młodzieży i młodych małżeństw wycieczki namiotowe w Pasymiu na Mazurach lub wybrać inną miejscowość.

Mamy nadzieję, że przy pomocy PTTK, związków zawodowych i dyrekcji jak również przy jeszcze większym zaangażowaniu pracowników, działaczy PTTK i miłośników turystyki program działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zostanie zrealizowany.

F.M.

## O KULTURĘ NA SZLAKU

# ZACZNIJMY OD SIEBIE

Zmieniliśmy kalendarze. W krótkim czasie pokażą się cieplejsze i dłuższe dni rozpoczynające letni sezon turystyczny. Dążeniem wszystkich działaczy turystyki i organizujących imprezy jest zapewnienie uczestnikom takiego ich poziomu by byli zadowoleni i stali się stałymi bywalcami. Żeby to było spełnione to nie tylko organizatorzy muszą się „przyłożyć” ale również my, uczestnicy. Od naszego zachowania zależy najwięcej. Organizatorzy mówią:

„Najlepsza impreza o bogatym programie będzie niewypałem jeśli jej uczestnicy ograniczą się do biernego uczestniczenia. Tak jak w każdym spotkaniu towarzyskim czy dyskusji i na rajdach, zlotach czy wycieczkach uczestników obowiązują wnieście pewnego wkładu w realizację programu. W zależności od charakteru imprezy może to być udział w konkursach krajoznawczych, turystycznych czy rekreacyjnych, śpiew przy ognisku itp.”

I mają rację. Bo cóż za satysfakcja z posiedzenia przy ognisku, przy którym zapewniły przez organizatora grąjek śpiewa solo przed tłumem niemych słuchaczy. Ognisko turystyczne to nie koncert, tu nie ma widzów, tu wszyscy występują. Nikt nikogo nie ocenia (chyba, że chodzi o konkurs), a sednem sprawy jest wspólna zabawa. Humoru i pomysłów — a są na to dowody — nam nie brakuje, dlatego więc nie spożytkować ich przy takiej okazji! Jeszcze jedno

sposzczenie turystycznego działacza: „najtrudniej pośpiewać z młodzieżą szkolną, która zna w większości tylko przeboje”. Szkolny a zwłaszcza harcerski może zmienić istniejący stan rzeczy. Proponuję podjęcie postanowienia: w tym roku nie będziemy bierni! Każdy uczestniczący w imprezie będzie, w zależności od predyspozycji śpiewał, grał, opowiadał, tańczył, słowem bawił się sam i zabawiał innych. W zamian gwarantujemy wzrost liczby przyjaciół i serdeczne uśmiechy towarzyszące przypadkowemu spotkaniu. Wypróbujcie!

Inna istotna sprawa jest kulturalny sposób bycia. Ludzie w większości są zyczliwi a Polacy do tego gościnni ale każdego można „wyciszyć” z tego. W 1963 roku w czasie pierwszomajowego rajdu obłocznego i przemoknięta grupka turystów schroniła się przed deszczem pod okapem mijanej chałupy. Gospodyni zaprosiła do środka aby ogrzali się i wysuszyli. Weszli, ale tylko do sieni żeby nie brudzić, wówczas gospodyni wyniosła ławy, krzesła i gar kipiącego mleka. W 1978 roku w tej wsi już trudno było znaleźć gospodarza, który zgodziłby się przenocować rajdowców w stodole. „Przemili” turyści postarali się o „kurację odwykową” od gościnności. Przypominam sobie moment gdy młodzież szkolna wpłacając wpisowe na rajd w wysokości 50 czy 60 złotych narzekała na jego wysokość. Potem ta sama młodzież wyciągała pięćsetki w sklepach GS płacąc nimi za wio-

no. Alkohol na rajdzie to temat wstydujący lecz niestety aktualny. Nie twierdzę, że wszyscy powinni być abstynentami, ale rajd to nie najlepszy czas na picie. Smutny to widok gdy kilkunastoletni nabyt turysta weźmiemy podą do autobusu lub sialomem wędruje ścieżką. Odpoczywać też trzeba umieć a podstawą jest w każdej innej dziedzinie kulturalne zachowanie. Pamiętajmy, że obowiązują one wszędzie w autobusie, w lesie i na szlaku. Na podstawie zachowania nielicznej grupy pseudoturystów — ludzie skłonni są wystawiać ocenę wszystkim turystom, którzy pokażą się w ich okolicy.

Zie zachowanie spotyka się nie tylko wśród ludzi młodych. Nasz zakład poprzez PTTK organizuje wiele wycieczek autobusowych. Ilekroć jesteśmy świadkami awantur o miejsce w autobusie, czy wsiadanie na siłę do autobusu, do którego wycieczkownicy nie ma biletu i jeszcze wyciąga się z osobą pilotującą. Podobne sceny rozgrywa się przy rozkwaterowywaniu na noclegi. Przecież ważne jest przede wszystkim co zwiędzimy my w czasie wycieczki — cel dla wszystkich uczestników jest wspólny, a to powinno wystarczyć by znaleźć płaszczyznę porozumienia. Nim sezon wycieczek się rozpocznie spójrzmy krytycznie na siebie. Czy rzeczywiście zachowujemy się tak jak powinniśmy? Jak wyglądają miejsca, które przed chwilą opuściliśmy na kwaterze, w autobusie, na biwaku, czy w lesie? To co po nas zostaje jest naszą wizytówką, starajmy się aby dobrze o nas ona świadczyła. Czas jest również na to by powiedzieć o tym z dziećmi. Reagujemy także (kulturalnie) na złe zachowanie innych. Może oni po prostu nie zdają sobie sprawy z tego, że źle postępują i trzeba im pomóc. Jeśli zrobimy to w sposób taktowny to na pewno nie obrażą się, a jeśli nawet tak się zdarzy to warto być w zgodzie z własnym sumieniem. Wszyscy bowiem powinni pamiętać, że żyjemy w społeczeństwie, a nie na bezludnej wyspie gdzie nikogo nasze zachowanie nie mogłoby razić. Jeśli wszyscy do tego się dostosujemy możemy mieć pewność, że czas przeznaczony na turystykę nie będzie zmarnowany. A z każdej imprezy wracając będziemy wypoczęci i zadowoleni.

a-a

## Nad j. Firlej zima

W ramach Studium Aktywnego Wypoczynku w ośrodku wczasowym nad Jeziorem Firlej zwołano spotkanie z młodzieżą Świdnicką. Tematem zajęć były formy organizowania wypoczynku a mianowicie wycieczek, rajdów, gier i zabaw. Także zabezpieczenie materialne i programowe imprez, pracy kół ZSMP oraz popularizacja turystyki. Wyjazd był także zajęciem praktycznym z wyżej wymienionego tematu. Wspaniale i aktywnie wypoczywaliśmy. Pomogła w tym bardzo ładna pogoda, która odświeżyła urok jeszcze przybranych w zimowe szaty jeziora. Gruba tafla lodu na jeziorze pozwoliła na skorzystanie z zimowych gier dostarczających wiele uciechy. Wiele osób miało możliwość po raz pierwszy ujrzyć z bliska i w czasie akcji bojeży czyli żaglowców na płozach przemieszczających z dużą szybkością po lodowisku, a także popisy żywiarzy i kaskaderów jeżdżących za samochodami.

W czasie długiego spaceru poznano najbliższe okolice Firleja, aktywnie i przyjemnie spędzając sobotnie popołudnie. Do atrakcji należały również spacery przez jezioro do innego ośrodka na spożycie posiłków. Ponieważ było to ostatnie dni karnawału większość osób wywiała się w dyskotekowych tańcach przy magnetofonie.

Zbigniew Jurkiewicz

# W poszukiwaniu pełni życia

Dążenie do życia wartościowego nadawało zawsze i nadaje dziś sens egzystencji ludzkiej, obdarza każdego z nas świadomością osobistego znaczenia, pozwala zaspokajać głód poznania i doznawania miennych wzruszeń, pociechy w niepowodzeniach i radości z przeżywania uroków świata.

Natura ludzka nie jest jednak odłana z jednego kruszczy. Marzeniem o życiu twórczym towarzyszyło zawsze dwoje, przeciwne mu pragnienie „urządzenia się” w wygodnym dostatkach, wypełnienia sobie czasu przyjemnościami, zabawą, swobodą zaspokajania upodobań czy zachcianek. Był w naszych dążeniach czas, gdy obie te idee uzupełniały się. Działo się tak dopóty, dopóki chęć korzystania z dóbr materialnych kierowała indywidualną i zbiorową działalnością ludzi w kierunku stwarzania lepszego bytu dla wszystkich, a jednocześnie wszystkim, ułatwiał dostęp do wartości wyższych. Kiedy pod ciśnieniem trudności bytowych związek ten pękł, idea posiadania rzeczy użytecznych życie poczęła się szybko wynaturzać, rozbudzać niepohamowaną żądzę bogactwa i życia, przy czym cel ten zaczęto osiągać kosztem wszystkich innych, za wszelką cenę i na skalę przekraczającą rzeczywiste potrzeby ludzkie. W konsekwencji człowiek uformował sobie fałszywy sposób życia, zorientowany na coraz intensywniejszą konsumpcję i niszczyący w społeczeństwie wszelkie inne motywy działania poza chęcią używania dóbr materialnych. Swoje apogeum ten sposób życia znalazł w społeczeństwie mieszczańskim, które prawem wspólnoty ludzi uczyniło bezpardonową walkę „wszystkich ze wszystkimi” o wydrzeć sobie zysku. Ambicje i działania, których nie można ani sprzedać za pieniądze, ani wykozystać dla wywyższenia się społeczeństwo mieszczańskie otoczyło pogardą.

Świadomość konsekwencji, jakie spadły na człowieka współczesnego z chwilą wyrodzenia się jego pragnień życia dostatecznego i przyjemnego w egoistyczny żą-

dze życia, jest dzisiaj niezwykle dla nas ważna, gdyż to ona — jak pisze Bogdan Suchodolski — „odśladła swoistą naturę dobrobytu, który właśnie dlatego nie powinien być celem życia, lecz tylko środkiem do celów wartościowych. Traktowanie dobrobytu jako celu samego w sobie jest — nawet w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, które ogranicza jego przerosły i deprawuje — zawężeniem ludzkiej egzystencji do wymiarów konsumpcji, która ma swój określony pułap możliwości”.

Wraz z socjalizmem zjawia się na Ziemi pierwsza od niepamiętnych czasów nadzieja przeciętnego człowieka na możliwość zapanowania nad procesem, który rozdzielił niegdyś drogi ludzkie. Socjalizm odpowiedział bowiem jasno i prosto na odwieczne pytanie „dlaczego warto żyć” stwarzając ład społeczny, w którym — przez rozwój mocy produkcyjnych, połączony z otwarciem dostępu do kultury najszerszym kręgiem społecznym — powstały realne możliwości harmonijnego zaspokajania potrzeb społeczeństwa, zarówno materialnych jak i duchowych. Przełomowe tego znaczenie niezmierznie precyzyjnie sformułowane jest w „Wytycznych na VIII Zjazd: „CZERPIĄC Z CAŁEGO HUMANISTYCZNEGO DOROBKU LUDZKOŚCI, ZE SZCZYTNYCH TRADYCYJ NASZEGO NARODU, UPOWSZECHNIĄJĄC UNIWERSALNE NORMY MORALNE, SOCJALIZM NADAJE IM NOWY WYMIAR, STWARZA WARUNKI DLA WSZECHSTRONNEGO ROZWOJU OSOBOWOŚCI, DLA ROZKWIITU HUMANISTYCZNYCH WARTOŚCI CZŁOWIEKA I SPOŁECZEŃSTWA”. Jest to w istocie najkrótsza z możliwych a równocześnie ogarniająca całość problemu definicja nowego, socjalistycznego stylu życia, polegającego na coraz pełniejszym zaspokajaniu potrzeb materialnych ale traktowanych jako środek wzbogacania życia duchowego, samorealizacji człowieka, rozwinięcia jego zdolności, zamianowa i ambicji twórczych oraz pełnego

uruchomienia jego aktywności. Dorobek, który odziedziczyliśmy z przeszłości składa się jednak nie tylko ze szczytnych wartości humanizmu. Tkwi w nim równocześnie cała tradycja szlachetna i mieszczańska. Sprawia to, że samo przeobrażenie stosunków społeczno-ekonomicznych nie jest jeszcze zdolne uwnieślić człowieka od rozbieżnych bodźców targających jego świadomością i poprowadzić drogą socjalistycznego sposobu życia. Dowody tego widzimy zresztą na każdym kroku.

Z doświadczeń tych wynika, że nie wystarczy dać odpowiedź — nawet najbardziej wiarygodną — na pytanie „dlaczego warto żyć”. Trzeba jeszcze powiedzieć, jak to osiągnąć, przy pomocy jakich środków, uwzględniając otaczające nas sprzeczności między dobrymi i złymi namiętnościami, między dążeniem do osiągnięcia celów i nie zawsze właściwą ich realizacją, między wiarą w przyszłość a trudnościami dnia dzisiejszego, między twórczym wysiłkiem jednych a egoizmem społecznym innych.

Droga do uformowania w społeczeństwie polskim socjalistycznego sposobu życia partia widzi w decydującej roli wychowania. W naszej epoce zaś jest tylko jeden wychowawca zdolny skutecznie kształtować człowieka. Jest nim kultura, w której my — poszukiwacze swego szczęścia na ziemi — znaleźliśmy wyjście z labiryntu sprzeczności nadziei i doświadczeń oraz naukę sięgania po pełnię swych możliwości.

Zrobiliśmy dotąd wiele, by usytuować zadanie upowszechnienia kultury na należnym miejscu, centralnym miejscu naszej polityki społecznej. Tak wiele, że nie zawahaliśmy się tego procesu nazwać rewolucją kulturalną. Czas dowiódł jednak, że jednej rewolucji było za mało. Na progu lat 80-tych stoimy przede sobą koniecznością dokonania drugiego przyspieszenia i to na znacznie szerszą skalę. Gdyż właśnie to niewymierne i nie pozwalające się nawet skatalogować bogactwo wartości niesionych przez kulturę będzie decydować o ogólnym poziomie rozwoju cywilizacyjnego: naszej pracy, aktywności i charakterze współżycia całego narodu.



# WIADOMOŚCI Z MIASTA

## Koncert w ZDK

19 stycznia w sali ZDK odbył się kolejny koncert Filharmonii Lubelskiej. Podczas imprezy poczyniliśmy pewne spostrzeżenia: Inicjatywa przybliżenia ludziom muzyki jest chwalebna... ale... Właśnie. Inicjatywa jest naprawdę świetna ale trzeba ją w sposób skuteczny rozpropagować. Przykro było patrzeć na salę wypełnioną w czasie koncertu w 1/8 może części. Na pewno akustyka sali ZDK pozostawia wiele do życzenia jednak to nie przekreśla satysfakcji i przyjemności słuchania „żywej” muzyki bez zniekształceń i przetwarzania jej w ryk przez wzmacniacze. Repertuar doborany jest starannie i przekrojowo, a małe wprowadzenie przez konferansjera ułatwia zrozumienie. Szkoda, że kierownictwo ZDK nie wyciągnęło wniosku z pierwszego koncertu.

Wydaje się, że nie należało rezygnować z występów w sali kinowej. Nic by się nie stało gdyby jeden seans filmowy w miesiącu zamieniono na koncert. Sala ta jest bliżej miasta, ma lepszą akustykę, a i orkiestra ma więcej miejsca i wychodzący dyrygent nie musiałby potracić siedzących muzyków. Również forma zaproszeń rozprawianych przez RZ była lepsza niż obecnie rozwieszane same afisze. Za ostatnim razem chyba zbyt rzadko, i to wcześniej, w dzień koncertu znaleźliśmy tylko jeden — w centrum miasta. Należałoby zaproszeń tych rozprawiać nieco więcej niż jest miejsce licząc się, że nie wszyscy przyjdą. Osobiście jestem zdania, że zaproszenia te należy rozprawiać bodaj za niewielką opłatą po prostu dlatego by ludzie trochę szanowali imprezy

dla nich organizowane. Druga sprawa to zachowanie się widzów. Ci, którzy przyszli na koncert uczynili to świadomie i można rzec wiedzieli czego chcieli. Gorzej zaczęło się dziać, gdy na salę weszła młodzież prawdopodobnie po zakończeniu jakiejś próby w ZDK, dając swoisty koncert. Ciągłe szepty, a nawet rozmowy prowadzone półgłosem jak i przesuwanie krzeseł nie ułatwiało pracy orkiestrze, a także nie czyniło przyjemniejszym słuchanie muzyki pozostałej części widowiska. Chyba nie jest to zbyt wielkim problemem dla rodziców, szkoły czy nawet ZDK wytłumaczenie młodzieży iż koncert jest dla całej widowni, a nie dla grupy, która przyszła pogadać jak również, że orkiestra filharmonii to nie nagranie na taśmę halaśliwej młodzieżowej muzyki w czasie słuchania nie wymagającej ciszy.

W takich przypadkach aż prosi się o interwencję ze strony pracowników ZDK. Na ostatek chcę dodać, że warto, sądzę starać się uczestniczyć we wszystkich tego typu koncertach. Są źródłem niecodziennych przeżyć — także, a może przede wszystkim dla ludzi rzadko mających okazję stykania się z muzyką widzianą i słyszana.

Nie tylko miłym żartem ze strony orkiestry, ale i lekcją stylów muzycznych w czasie ostatniego koncertu było przedstawienie wg kompozycji H. Czyż — popularnej melodii „Włazł kotek na płotek” w wydaniu Larza Hendla, rondo Mozarta, koncertu Webera i orkiestry detej z Kociewia. Na sali w tym momencie nie było twarzy bez uśmiechu.

s.

## Znowu o błocie

Piszemy ponownie o stanie świdnickich ciągów drogowych nie dlatego, że lubimy otrzymywać rzeczowe odpowiedzi od Miejskiej Służby Drogowej ale dlatego, że nieustannie obserwujemy coraz to nowe przykłady na to jak bardzo w tym mieście lekceważy się użytkowników ulic, a dojazdów do centrum w szczególności. Stan w jakim znajduje się obecnie droga od ul. Świerczewskiego do przejazdu kolejowego i dalej w kierunku zakładów POLMO FSC oraz ul. Kolejowa można nazwać tylko przykładem na niechlujstwo sprawców niedawnych wykopów w tym rejonie oraz małą operatywność kompetentnych służb miejskich.

Bo jeśli robi się porządek w centrum i dobry dojazd do niego od strony Lublina oraz pstryk labiryntem mało komu potrzebnych i mało komunikatywnych podświetlanych znaków, wypada stwierdzić co w opłotkach widać i zastanowić się czy aby nogą ubrudzona w g... lub błocie nie przyjdzie mieszkańcom peryferii stąpać po miejskich chodnikach lub placach. Osobną sprawą jest problematyczna przejeżdżość tych dróg dla samochodów przede wszystkim osobowych, które wbrew mniemaniu urzędników dosyć licznie tamtejdę jeżdżą.

ra.



Co roku, a w każdym razie w równych odstępach czasu przybywa ostatnio miastu lokali gastronomicznych i miejsc gdzie można bez kłopotu zaopatrzyć się o każdej porze w różnego rodzaju napoje, procentami znacząco odbiegające od chłodzących. Jednocześnie ubywa miejsc gdzie można kupić mleko na przykład oraz inne, również potrzebne do życia artykuły spożywcze. Te fakty przeczą jakoby obowiązywała od pewnego czasu zaskakanie inwestycyjnego pasa. Zresztą ujęcia są różne. Chciałoby metodą likwidacji sklepu nabiałowego będzie można ustawić kil-

ka stołków pod butelki z piwem więcej w jak to się nazywa modernizowanej kawiarni „Ja i Ty”. To nie, że obecnie w wolne soboty i niedzielki należy w półobłędzie miasto przemierzać aby kupić np. mleko. Tym się nikt nie przejmie, uszak dzieci zbyt wzięte głosy mają aby rweste podnosić. Zresztą na mleku je-

szcze nikt kroci nie zarobił a co najwyżej straty poniósł gdy stało się kawaśne. Co z tego wynika? Skutki są różne, nie miejsce o nich pisać gdyż praktycznie wszystko zostało powiedziane. Ba, nawet rozprawy naukowe z dziedziny socjologii i innych pokrewnych dyscyplin na ten temat powstają. Jeśli chodzi o przed-

## RODZICE — TANCERZOM

Szkola nr 2 od lat jest ogniskiem życia kulturalnego. Od roku jednak dzieje się tam w dziedzinie krzewienia kultury więcej niż dotąd z powodu dynamicznej pracy zespołu tanecznego liczącego półtorej prawie setki dzieci od sześciolatków poczynając. Zespół jest ciekawym w głowie nie tylko kierownictwa szkoły, instruktora i choreografa w jednej osobie pani Emilii Krzykały ale i świdnickiego oddziału WSS Społem, który objął patronat nad młodocianymi tancerzami. Najwięcej jednak troski o właściwe jego funkcjonowanie przejawiają rodzice, których zjawdowe zobowiązanie brzmiało: wykonamy społecznie stroje dla Szkolnego Zespołu Pieśni i Tańca przy szkole podstawowej nr 2. Nie była to mała praca. Jadwiga Zielińska uszyła 12 fartuszków śląskich i 4 pary spodni kurpiowskich, pani Kujawska zajmowała się krojeniem materiału na spodnie i kamizelki lubelskie. Teresa Celej wykonała dwa kompletne stroje dla gwarów śląskich. Elżbieta Mularczyk oraz panie Konstancji i Kor-

bus kroili gorsety, spódnice, szyły stroje górnicze potrzebne grupie śląskiej zespołu, która przy-

róznorodność strojów jest wielką i dzięki tej społecznej pracy i inicjatywie wielu innych rodzi-



gotowuje widowisko plenerowe „Skok przez skórę”. Zespół składa się z 6 grup tanecznych,

ców już wkrótce oglądać będzie my barwne widowisko taneczne.

## SZANUJMY SIĘ!

W odpowiedzi na artykuł „Dla kogo „DODEK?”” pisma Marka Rapnickiego, który bardzo uważnie przeczytał i nad którym dyskutowali członkowie Rady Klubu chcę podziękować jego autorowi za przypomnienie bogatej karty historii klubu sprzed kilkudziesięciu lat. Dziękuję również za przypomnienie o jakie formy pracy należy troszczyć się na co dzień w RDKF-u. Jeżeli chodzi jednak o meritum sprawy — to głównym motywem artykułu było zagadnienie doboru repertuaru w klubie. Zgadzały się całkowicie ze stwierdzeniem autora, że (cytujemy) „żaden klub filmowy nie może dobrze rozwijać swej działalności bez wiedzy o potrzebach swoich bywalców...”. Wziąwszy sobie do serca szczególnie powyższą uwagę postaramy się w najbliższym czasie ustalić profil repertuarowy o który tak mocno zabiega autor. Zapytam przeto członków jakie też zechcą nadal oglądać filmy, poprzez rozpisanie ankiety, którą następnie szeroko opublikujemy. I to będzie chyba rzeczywisty wykładnik za potrzebą mocno różnicowanej zarówno wiekiem jak i zainteresowaniami widowni klubowej. Jeżeli klubowicze uznają, że potrzebna będzie skrzynka życzeń, wystarczą jedynie gwóźdź i miotek... Przychylając się przeto do spostrzeżeń autora artykułu należy mi jednak zwrócić uwagę aby w przyszłości starania o dobro klubu czynił w sposób bardziej kulturalny i delikatny.

„Nie tak dalej jak rok temu — napisał autor — przed projekcją RDKF-u na moje pytanie postawione w związku z niewłaściwym doбором repertuaru w klubie odpowiedziano mi radą,

abym na ambitne filmy jeździł do Lublina... I to się wszystko zgadza kolego Marku. Rzeczywiście, tak wówczas odpowiedziano, ponieważ kolega tylko jeden — podczas gdy ponad setkę klubowiczów oglądała spokojnie film — trzasnawszy drzwiami wyjściowymi wykrzyknął na cały głos: Co wy tam gracie w tym klubie? Same powtórki! Ja już ten film widziałem. A choździło wtedy o mocno potępianych „Przyjaciół Eddiego”, a który to film zmuszeni bylibyśmy wyświetlać w zamian za nie nadesłanie filmu programowego.

Ostatnim akordem ze strony kolegi były znamienne słowa, że „o tym wszystkim napiszemy w gazecie”. Po roku czasu jak się okazuje dotrzymał kolega słowa i szeroko opisał działalność klubu, w którym poszukuje dzieł Bergmana, Wajdy, Felliniego i innych, lecz w którym to klubie nie potrafił również zapanować nad nerwami. Nazwał kolegą „Dodka” klubem komediowo-gangsterskim a sam zachowywał się w nim jak... tu nie wymieniam nazwiska znanego włoskiego gangstera. Napisał również kolega — Dla kogo „Dodek?”. Odpowiadał krótko. Dla wszystkich miłośników filmu. Nie czynimy z niego klubu elitarnego. Na projekcje uczęszczają w większości pracownicy wytwórni a także ich dorośli synowie i córki. A w ogóle to trzeba chyba przypomnieć, że klub jako stowarzyszenie przechodził w ciągu ponad dwudziestu lat różne koleje losu. Był w nim i wloty i upadki. Zupełnie jak to w życiu bywa. Ma on w swym tytule przymiotnik „robotniczy” i tak jest rzeczywiście. Na ponad 400 klubów w kraju świdnicki

„Dodek” stara się być klubem pogody i uśmiechu, bo takim był jego patron — Adolf Dymusz. Czy tego rodzaju działalność należy rzeczywiście potępiać? Bezpośrednim zwierzchnikiem „Dodka” jest Rada Zakładowa, której przedkładał jest zawsze ramowy program rocznej działalności. Program taki posiadamy i obecnie. Nie jest on żadną tajemnicą. Największe kłopoty w klubie to oczywiście rozmowy z dystrybutorami — Filmoteką OPF-em i innymi instytucjami. Psałismo o tym obszernie pół roku temu w jednym z numerów Głosu. Radzimy przeczytać. A w ogóle to śmieć twierdzić, że kolega nie dźwigał niestety nigdy na swych barkach skrzynkę z filmami. Bo gdyby tak — spojrzenie na pracę ludzi w klubie byłoby z pewnością bardziej obiektywne. A myśmy nosili je kiedyś do kina od świdnickich krzyżówek podczas mrozów i zamieci, gdy droga do Świdnika była nieprzejezdna. A dźwigił się je po to by ludzie jak to kolega napisał, po ciężkiej pracy mogli coś ciekawego obejrzeć... Nie wszystko jak widać w pracy klubowej da się położyć na język literacki i na walory artystyczne, innymi słowy na film studyjne...

Publikacja kolegi mocno zabolala ludzi, którzy nie szczędzą na co dzień pracy społecznej dla rozwoju i upowszechniania X Muzy. Szanujemy się przeto, a być może, że wiele jeszcze wspólnie zdziałamy... Wyciągam rękę do współpracy...

Z klubowym pozdrowieniem —  
w imieniu Rady DKF  
Mieczysław Kruk  
(prezes klubu)

siębiorstwo, ściślej — Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku tylko w ciągu jednego miesiąca zatrzymano 12 pracowników opuszczających zakład w stanie kompletnego upojenia alkoholowego, trzech usiłowało, używając przeróżnych argumentów i pomocy kolegów, dostać się w takim samym stanie by

## Pijane dniówki

„pracować” i dniówki nie stracić, natomiast kilku taszczyło ze sobą na teren wytwórni wcale pokaźne ilości alkoholu.

Z udziałem powyższej wymienionych zdarzały się historie wcale zabawne, prowadzące jednak ku bardzo przykrym konsekwencjom. Był na przykład jeden tak mocno pracowity i obowiązkowy czło-

nek załogi, że gdy nie udało się wejść przez bramę (podobno nie trafił) próbował przez ogrodzenie. Zdecydowanie szerzej. Ta uśpiączka kosztuje go 100 proc. premii, dodatek S, występuje lat, trzynastą pensję i jeszcze inne przykrości. Tak drogą wódkę długo się wspomina. Są wśród owych wesołków również tacy

przyjmowania napojów. Mianowicie, niektórzy pracownicy prowadzą próby ile czasu może upić aby po wypiciu szklanki „śmigłowcówki” lub innego trunku przejechać przez bramę nie budząc podejrzeń. Można również podobne zawody rozgrywać na trasie Lotnicza — WSK. Jak fama niesie są wśród nas prawdziwi mistrzowie w tych konkurencjach, tak precyzyjni, że nie pukać. Do czasu. Mam przed oczami długą listę nazwisk, imion, przynależności wydziałowych przodowników pracy z wódką. Zaznaczono na niej również rodzaj winy i kary. Smutna to lista i kojarzy się z powiedzeniem, że prawda nie zawsze smakuje ale dobrze się odbija, natomiast z wódką jest zupełnie odwrotnie. No to cześć!

MICHAŁ



## Ocena aktualnej sytuacji w sporcie wyczynowym...

...w oparciu o rozwój kultury fizycznej i sportu w szkołach i zakładach pracy w Świdniku była tematem obrad plenum Komisji Kontroli Społecznej przy Komitecie Miejskim PZPR, które odbyło się w pierwszej dekadzie lutego br. W obradach uczestniczyli przedstawiciele dyrekcji WSK i zarządu FKS Avia oraz dyrektorzy szkół podstawowych. W okresie 25-lecia swojego istnienia obok imponującego dorobku gospodarczego Świdnik posiada duże osiągnięcia w zakresie kultury fizycznej i sportu wyczynowego. Działalność na tym odcinku rozpoczęła w 1952 roku Fabryczny Klub Sportowy. Jeszcze kilka lat temu Świdnik obok Wytówni Sprzętu Komunikacyjnego znany był w kraju i zagranicą z doskonałej bazy sportowej i wysokich wyników uzyskiwanych przez sportowców FKS Avia. W ostatnim okresie osiągnięcia w sporcie wyczynowym nie są tak imponujące. Aby wydzignąć się z kryzysu klub potrzebuje pomocy i troski całego środowiska. Coraz większe są bowiem potrzeby finansowe, które wzrastają z roku na rok, przerastając możliwości pomocy zakładu. Osiąganie wysokich wyników sportowych jest możliwe przy zabezpieczeniu i spełnieniu wielu warunków. Należą do nich między innymi — nowoczesna baza szkoleniowa, wysokiej jakości sprzęt sportowy, właściwa opieka lekarska wraz z odnową biologiczną, wysokiej klasy kadra trenersko-instruktorska oraz odpowiednio uzdolnione zaplecze grup sportowych poszczególnych sekcji. Muszą istnieć prócz tego odpowiednie bodźce materialne oraz właściwe działanie i postępowanie wychowawcze, a także dobra atmosfera i zrozumienie w klubie i poszczególnych sekcjach.

A w jakim zakresie warunki te spełniane są w klubie fabrycznym? Przytaczamy fakty. Aktualnie klub dysponuje stadionem, który stanowią główne boisko z widownią na trzy tysiące miejsc, dwa piłkarskie boiska treningowe, otwarte boisko do koszykówki i siatkówki. Przy za-

kładzie usytuowano ośrodek sportu i rekreacji a w jego kompleksie znalazły się: hala sportowa z salą do gier zespołowych i widownią na 1500 miejsc siedzących, treningowa sala bokserska, gabinet lekarski, szatnie i hotel sportowy o 34 łóżkach. Przy hali znajdują się: kryta pływalnia, brodzik dla dzieci i korty tenisowe.

Wymieniona baza treningowo-sportowa zaspokaja na obecnym etapie potrzeby klubu i wymogi sportowców. W najbliższych latach ten stan posiadania nie wystarczy. Już dzisiaj w okresie jesienno-zimowym klub nie mieści grup szkoleniowych wszystkich sekcji. Hala wykorzystywana jest od 7,00 do 21,00. Potrzebna jest budowa względnie rozbudowa istniejącej bazy noclegowej, a przede wszystkim budowa dwóch dalszych boisk treningowych do piłki nożnej. Remontu wymaga otwarta pływalnia co powoduje konieczność budowy nowego basenu. Budżet klubowy za rok 1979 wyniósł 8 mln 935 tys. złotych (dla porównania budżet 1978 roku wynosił 1 mln 935 tys. 600 złotych — przyp. autora). Klub prowadzi obecnie siedem sekcji i zrzesza 413 zawodników. Najliczniejszą sekcją są: piłkarska — 112 zawodników i pływacka także 112 zawodników. W klubie zatrudnionych jest 22 szkoleniowców w tym 7 trenerów i 15 instruktorów. O wynikach tych sekcji w sezonie 1978/79 pokrótce. Siatkarze są liderem tabeli i mają realne szanse na awans do I ligi. Piłkarze zajmują ósme miejsce i nadal grają o wszystko tzn. o utrzymanie się w II lidze. Szachści zdobyli tytuł wicemistrza Polski. W tenisie ziemnym dobra baza treningowa i utalentowana młodzież, brak jednak trenera z prawdziwego zdarzenia. Motorowcy zdobyli po raz 21 mistrzostwo Polski w rajdach obserwowanych lecz borykają się nadal z wieloma trudnościami. Sekcja pływacka jest jedną z najlepszych w województwie — 29 medali na mistrzostwach Polski młodzików i juniorów. Boksery z trudem utrzymali się w

II lidze. Sytuacja w tej sekcji pod względem kadrowym nadal niewesoła.

Takie są osiągnięcia i wyniki sportowe klubu fabrycznego w minionym sezonie. Perspektywa dalszego rozwoju sportu wyczynowego w środowisku uzależniona jest niewątpliwie od ściślejszej współpracy ze szkołami. Napięciem o tym w następnym numerze.

## W dresach po zdrowie

Od połowy stycznia br. jest prowadzona akcja „bieg po zdrowie”. Spragnieni biegów zbierają się w każdą niedzielę o godzinie 8,00 w hali Avii, gdzie można skorzystać z szatni i z pryszniców. Każdorazowo bieg prowadzi instruktor. Poza przyjemnością wdychania świeżego powietrza można poznać okolice Świdnika, a pogoda w tym roku dopisuje.

Jest tylko jedno ale... korzysta z tego dosłownie tylko kilka osób. Coś jest tu nie w porządku, bo albo to zdrowie jest tak dobre, że nie trzeba o nie dbać, albo jest tak złe, że już nie starcza sił by w miły i przyjemny sposób o nie zadbać. Nie jest moim celem zmuszanie kogoś, bo każdy ma prawo spędzać tak wolny czas, jak mu najwygodniej, ale pokazanie formy aktywnego wypoczynku, który łączy przyjemne z pożytecznym. Należy tylko raz, drugi, trzeci pokonać barierę własnego lenistwa, a da się polubić odrobiny wysiłku. Spotykam się również z zarzutami, że za wcześnie o 8,00. Dla mnie to żaden argument i nie przeszkadza dla kilku innych stałych uczestników, a za tym przemawiają również względy realne, gdyż później nie można skorzystać z szatni i pryszniców ze względu na odbywające się w hali imprezy sportowe.

A może by warto próbować biegać w środku tygodnia, po południu, teraz gdy jest już dłuższy dzień. Na wzór biegów organizowanych w ub. roku latem i jesienią przez dziewczęta z działu przetwarzania informacji (no, może nie tylko).

Widok osób biegnących w dresach czyni jeszcze wśród mieszkańców Świdnika zdziwienie, ponieważ dość rzadko z tym się spotykają. A warto by zmienić spojrzenie ludzi na tę sprawę i upowszechnić oraz umasowić bieganie.

## Bokserzy odkryli karty

13:7 wygrali bokserzy Avii w inauguracyjnym meczu o mistrzostwo II ligi z Hutnikami Kraków. Punkty dla drużyny zdobyli: Łukasik, A. Andrachiewicz, Wyszymirski, Kozak i Olejnik po dwa, zremisował Kowalczyk. Widzowie, którzy wypełnili salę sportową po brzegi cieszyli się ze zwycięstwa gospodarzy, narzekali jednak na słaby poziom meczu i słuszenie.

W spotkaniu Avii z Hutnikami było więcej bijatyki niżeli technicznego boks. Dalsze mecze naszych bokserów pozwolą na lepszą orientację na co stać o bieżąco nasz odmożony zespół. Naszym zdaniem aktualnie drużyna pięściarska świdnickiej Avii odbiega mocno od poziomu choćby tylko z roku ubiegłego. Brat Radziejewicz i Sitkowski rzucą się wyraźnie w oczy. W wyższych kategoriach wagowych mamy poważne luki, których szybko nie da się uzupełnić. W sytuacji gdy liczą się małe punkty perspektywa zapewnienia sobie ligowego bytu nie będzie łatwa.

M.K.

## Przypominamy właścicielom samochodów

Państwowy Zakład Ubezpieczeń przypomina, że w marcu przypada okres płatności I raty składki (50%) składki podanej poniżej za obowiązkowe ubezpieczenie

nia komunikacyjne. Każdy właściciel pojazdu osobowego dokonuje wyliczenia należności w własnym zakresie, według poniższej taryfy (podana wysokość składki rocznej):

Samochody o pojemności silnika w cm <sup>3</sup>	Samochody produkcji polskiej, krajów RWPG i Jugosławii	Samochody produkcji pozostałych krajów
do 900	1.850,—	3.450,—
powyżej 900 do 1.250	2.200,—	4.350,—
„ 1.250 do 1.500	2.900,—	5.850,—
„ 1.500 do 1.800	4.400,—	8.700,—
powyżej 1.800	5.000,—	10.500,—

Przekazy na opłacenie składki znajdują się w każdym urzędzie pocztowym i inspektoratach PZU. Właściciele samochodów osobowych rejestrujący pojazd po raz pierwszy opłacają dwie raty zwiększone o 25%.

Właścicielom samochodów osobowych, którzy zarejestrowali samochody w roku 1977 i wcześniej a w roku 1978 i 1979 nie

otrzymali świadectwa z PZU lub nie byli sprawcami szkód, za które PZU płać świadczenie o obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej przysługujące im od powyżej podanej składki podstawowej w wysokości 20%. Właściciele samochodów mogą opłacić składkę za cały rok jednym przekazem.

## W Polańczyku

(Dokończenie ze str. 3)  
dzą tam się dobrze wypoczywa, również dlatego, że deptaków nie szpecą kawiarnie a do monopolu w dalszym ciągu trzeba iść trzy kilometry. To też samo zdrowie.

Wybaczą mi znajomi znajomych, że brak w tym opisie

sprawozdania z przebiegu turnusu — ale ono jest najmniej ważne. Kto tam był — wrócił zadowolony, gdyż pomimo różnych braków o których wcześniej mówiłem w Polańczyku znaleźć relaks i spokój, dobrą kuchnię i miłe towarzystwo. A przecież o to chodzi.

## POZJAZDOWE REFLEKSJE

(Dokończenie ze str. 1)

przebiegu obrad jak też wszystkich spraw związanych z pobytami delegatów w Warszawie. Chyba to zdecydowało o jego bardzo sprawnym przebiegu.

— Jak przyjęli towarzysza Koledzy w wydziale w pierwszym dniu po powrocie z Warszawy?

— Przed wszystkim interesowali się moim udziałem w Zjeździe, wypytawali o jego prze-

bieg. Interesowało ich praktycznie wszystko; mimo tego, że śledził przebieg Zjazdu w radiu i telewizji chcieli jeszcze raz usłyszeć sprawozdanie ode mnie. Koledzy pytali o sprawy zbyt drobne i szczegółowe, których Zjazd nie mógł ustalić, natomiast wytyczył kierunki pewnych zmian i przedsięwzięć. Wiele pytań o obejmowało zagadnienia związane z zaopatrzeniem, gospodarką ma-

teriałową i surowcową, placami polityką socjalną, budownictwem mieszkaniowym itp.

— Jak towarzysze myślisz, o czego głównie zależy pomyślna realizacja uchwał zjazdowych?

— Wydaje mi się, że od szeregu mądrych decyzji oraz ich skrupulatnej i konsekwentnej realizacji. Jestem optymistą i tym względnie, ale moim zdaniem efekty będą zależały o ludzi, od wysokiej jakości ich pracy na każdym szczeblu. Jeśli ten warunek zostanie spełniony wszystkie inne zamierzenia na pewno się dokonają.

— Dziękuję za rozmowę —

## BRAWO

...temu kto wymyślił aby w ramach oszczędności energii elektrycznej świdnickie parkingi (przed wszystkim osiedlowe) pozabawić oświetlenia w czasie wiać jeszcze długich nocy. Amatorzy akcesoriów samochodowych, wandalie i im podobna pozostała chuliganeria jest tym faktem mocno podbudowana. Natomiast dyżurny posterunku MO powiedział mi przy telefonicznej

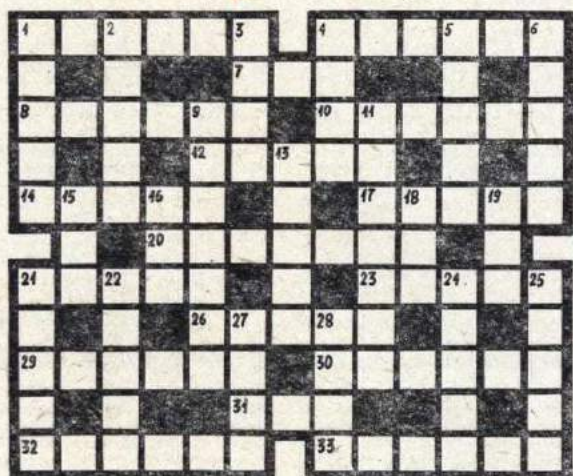
próbie zwrócenia jego uwagi na tę sprawę, że od oświetlenia jest elektrycznia oraz Urząd Miejski, natomiast milicja będzie interweniować gdy już ewentualne przestępstwo na którymś z parkingów się dokona. A więc wszyscy są zadowoleni i trwają w oczekiwaniu na dalszy rozwój wydarzeń. Można i tak, tylko czym kosztem.

GŁOS ŚWIDNIKA

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik z. 419 z dn. 22.02.80 r. 3009 — W-7

## Krzyżówka



POZIOMO:

1. oddział organizacji, biura; 4. najmniejszy znak przestankowy; 7. przedek byłby domowego; 8. obok epiki i dramatu; 10. przewodnik Muz; 12. zatoka Morza Czerwonego; 14. podniosłość w mowie; 17. pierwiastek metaliczny; 20. łam; 21. nie obsadzone stanowisko; 23. muza z kitarą; 26. twórca; 29. jednostka przewodności elektrycznej; 30. czarownik ludów pierwotnych; 31. wierzchołek masztu; 32. roślina zielna, kupalnik górski; 33. sprzymierzeniec, sojusznik.

PIKOWO:

1. dawniej kolonialny — dziś spoży-

wczy; 2. jubilerska miara; 3. gwałtowne uderzenie, natarcie; 4. skorupiak morski; 5. czeski taniec narodowy; 6. płaca od sztuki; 9. jesienny owoc w kołczastej łupinie; 11. dozoruje i opiekuje się stadem; 13. popularny motyw zdobniczy starożytnych; 15. papuga; 16. owad lub marka skutera; 18. cyrk lodowcowy; 19. termin tenisowy; 21. od Baraniej Góry do Bałtyku; 22. wyrzutek spaliny w powietrze; 24. siły zbrojne; 25. szata liturgiczna; 27. miłość, choć dusza śpięwa; 28. groźna choroba zakaźna pozostawiająca trwałe ślady.